



UCZNIAK

Numer 8

Czerwiec 2006

Wakacje na kilka sposobów	ciela
Festyn szkolny	TV - mania
Zielona szkoła	Teksty psorów
Dzień ojca	Humor z zeszytów
WIDZEW	Wywiad z uczniem klasy 6
ŁKS	Mole biblioteczne
Imiona trochę inaczej	donoszą
Trudne pytania	Podsumowania!
Nie do wiary!	O rety! Kabarety!
Wakacje - czym tak właściwie są	Pokręcona historyjka
Dokąd na wakacje	Lustra do których zaglądam.
Mroczna opowieść cz. 5	Pierwszą miłość ja wam pokaże vol. 2
Z pamiętnik konstantynowskiego nauczyciela	Horoskop nie na poważnie



Już za parę dni, za dni parę
Weźmiesz plecak swój i gitarę...

MARCIN SAŁATA Z KLASY II B NASZEGO GIMNAZJUM UCZESTNICZYŁ W TRZECH KONKURSACH INFORMATYCZNYCH:

III OGÓLNOPOLSKI KONKURS WIEDZY INFORMATYCZNEJ DLA GIMNAZJALISTÓW

Szczecin 2006

KURATORYJNY KONKURS inform@x

VI INTERNETOWY KONKURS INFORMATYCZNY

Wszystkie z nich składały się z części internetowej oraz tradycyjnej.

Największy sukces udało mu się zdobyć w III Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Informatycznej dla gimnazjalistów, zajął 5 miejsce i

tym samym wygrał wycieczkę do Brukseli.

Został także finalistą w konkursie inform@x.

W ostatnim z konkursów zajął 16 miejsce programując w języku Pascal.

Jak sam nam powiedział najbardziej interesuje go informatyka i W-F,

a każdą wolną chwilę spędza przy komputerze, zwykle cały dzień.

Być może wyjątek zrobi tylko oglądając zbliżające się Mistrzostwa Świata w piłce nożnej.

Gratulujemy tak wielu sukcesów informatycznych i życzymy dalszych wygranych!!!

Dorota J.

ODESZŁA...

Dnia 19.V.2006.r zmarła Pani Irena Nowacka, która od lat uczyła młodzież w naszym gimnazjum. Dla nas uczniów była wspaniałym pedagogiem, a dla grona nauczycieli – serdeczną koleżanką z pracy. W uroczystościach pogrzebowych w Tuszynie dn. 23.V o godz. 15:00 wzięło udział wiele osób, w tym uczniowie Gimnazjum nr 1 wraz z nauczycielami, oddając w ten sposób cześć i pamięć zmarłej. Pomimo że nie ma już jej wśród nas, na zawsze pozostanie częścią naszej szkoły i będziemy ją miło wspominać.

REDAKCJA UCZNIAKA

FILOZOFICZNI

PASJONACI

Łódzki Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego zorganizowało w dniu 02.02.2006 I konkurs filozoficzny pt. W poszukiwaniu prawdy o człowieku. Naszą szkołę reprezentowało 2 uczniów: Aleksandra Krakowiak (IIIg) i Tomasz Malski (Ib). Zostali oni jednocześnie laureatami. Zmagania polegały na odpowiedzi na pytania dotyczące znajomości filozofii starożytnej, encykliki Jana Pawła II („Wiara i Rozum”). Gratulujemy!!!

R.U.

WAKACJE NA KILKA SPOSOBÓW

Wielkimi krokami zbliżają się wakacje. Wielu z nas od dawna już planuje, jak spędzić 2 miesiące wolnego czasu, ale są też jeszcze tacy, którzy nie mają żadnego pomysłu, gdzie wyjechać i miło spędzić czas. Wakacje można spędzić na kilka sposobów np. z rodziną, na koloniach lub ze znajomymi na działce itp. Jeśli ktoś lubi góry, to może jechać na obóz sportowy lub ko-

lonie, jednak moim zdaniem, gdy już wybiera się góry, to najlepiej jechać tam z rodziną, bo można robić wtedy co się chce. Prawdę mówiąc, gdy jedziemy na kolonie np. w góry to jesteśmy bardziej zmęczeni niż wypoczęci, bo musimy podporządkować się innym. Góry tracą wtedy swój urok!!!

Można też jechać nad morze. Morze jest dla osób, które lubią lenistwo i wodę. Nie polecam kolonii nad morzem, lepiej wybrać się tam ze znajomymi lub z rodzicami.

Są jeszcze jeziora, które ostatnio są bardzo popularne i dość duża ilość ludzi spędza na swoich działkach nad jezio-

rem cały wolny czas - urlop.

Ostatnią moją propozycją jest wyjazd zagranicę, to także popularna forma spędzania urlopu lub wakacji (w naszej szkole organizowany jest wyjazd na Sycylię).

Tak naprawdę jest dużo propozycji i miejsc, gdzie możemy wyjechać na wakacje. Nie musimy szukać gdzieś daleko, jeśli ktoś potrafi się bawić, to będzie to robił nawet gdzie inaczej niż sobie wymarzył.

Ja siĘ już żegnaM i żYczE miŁycH wakaCji...! ;)

nataSZa

FESTYN SZKOLNY

Dnia 11 czerwca odbędzie się festyn szkolny organizowany przez uczniów naszego gimnazjum. Tym razem jego głównym zadaniem będzie przedstawienie Konstancyńska w Europie. Redakcja

Uczniaka będzie prezentowała konstantynowskie środki masowego przekazu, dokładniej mówiąc konstantynowskie gazety, czasopisma, biuletyny. Organizatorzy przewidują różne konkursy i zabawy związane z edukacją i nie tylko. Oczywiście niektóre z nich będą wymagały sprytu, pomysłowości, często lo-

gicznego myślenia i może właśnie dlatego, będą ciekawym wyzwaniem, a spróbowanie im da niemałą satysfakcję... Mamy nadzieję, że zapewnią one wam dobrą zabawę, a to już w dużym stopniu zależy od waszego osobistego zaangażowania...

R.U.

ZIELONA SZKOŁA

Nasza klasa <Ia> z klasą Ib i If i kilkoma osobami z Ic i Ie wyjechała na zieloną szkołę do Zakopanego. Szczerze mówiąc, zapowiadało się beznadziejnie: zapowiadano niskie temperatury i dużo opadów. Zbiórkę mieliśmy 29 maja o godz. 6:15 przed naszym gimnazjum, gdzie czekał na nas piętrowy autokar. Niestety, wyjechaliśmy dopiero o godz. 7:00, zamiast o 6:30, gdyż policja nie raczyła przyjechać na czas, aby sprawdzić autobus. Na początku było bardzo nudno. Mieliśmy jeden lub dwa postoje <nie pamiętam dokładnie, bo atmosfera była bardzo senna>. W końcu dotarliśmy do Krakowa. Jadąc na Wawel, widzieliśmy Błonie dzień po odprawieniu na nich mszy przez papieża – wyglądały jak jedno wielkie wysypisko śmieci. Wreszcie przybyliśmy na zamek. W planach mieliśmy oglądanie jego komnat, ale okazało się, że w poniedziałki nie jest on udostępniony do zwiedzania, a więc poszliśmy tylko do katedry. Tam zobaczyliśmy Dzwon Zygmunta i groby króli, sławnych osób itd. Potem na krakowskim rynku mieliśmy czas wolny. My <D6> poszliśmy do McDonad'a, a co tam się działo, to nie będę opisywać. Około godz. 18:00 dojechaliśmy na miejsce i od razu zjedliśmy obiadokolację. Następnie nasze opiekunki <p. Marszałek, p. Jach, p. Olejniczak i p. Szymborska> zabrały się po przydzielania

pokoju, a że musieliśmy rozdzielić się na dwa pensjonaty, zadanie to było nie lada proste. W końcu stanęło na tym, że nasza klasa, wraz z p. Marszałek i p. Olejniczak, idzie do drugiego ośrodka. Gdy zobaczyliśmy nasze pokoje, byliśmy bardzo happy, że nie zostaliśmy w domu z jadalnią – były one o wiele ładniejsze i w każdy w nich była łazienka <w pierwszym domu był tylko prysznic z umywalką, a toalety na korytarzu>. Cała D6 została ulokowana w pokoju 5 – osobowym. Chcieli nam dostawić jeszcze jedno łóżko, ale uznaliśmy to za zbędne. Po rozpakowaniu wybrałyśmy się do pobliskiego sklepu w celu uzupełnienia naszych zapasów żywności. Po powrocie grałyśmy na gitarze, śpiewaliśmy i odwalaliśmy różne dziwne rzeczy. I tak upłynął dzień pierwszy.

Drugiego dnia godz. 9:00 mieliśmy śniadanie. Wstałyśmy po godz. 6:00, gdyż żeby sześć osób zdążyło się umyć, ubrać itd. mając do dyspozycji jedną łazienkę potrzeba sporo czasu.

Po posiłku pojechaliśmy pod Wielką Krokiew. Wyszliśmy z autokaru na zaledwie 5 min., ponieważ łało jak z cebra. Następnie mieliśmy jechać do doliny Strążyskiej, ale deszcz pokrzyżował nam plany. W końcu trafiliśmy do Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej na Krzeptówkach, następnie na cmentarz i w końcu na Krupówkach. Jak najszybciej kupiliśmy pamiątki i poszliśmy do kawiarni, bo bardzo padało. A co się działo w tej kawiarni znów nie napiszę,

czekając . . . Po powrocie do pensjonatu zjedliśmy obiad, trochę się wysuszyliśmy i pojechaliśmy do doliny Kościeliskiej. Tam przeszliśmy przez jaskinię Mroźną. O godz. 18:00 wróciliśmy cali mokrzy na kolację. Ten dzień dla D6 skończył się tak samo jak pierwszy: grałyśmy na gitarze, śpiewaliśmy i odwalaliśmy różne dziwne rzeczy.

Trzeciego dnia poszliśmy do Morskiego Oka. Pogoda była okropna – łało i było strasznie zimno. Po drodze zaczął dodatkowo padać śnieg. Im byliśmy wyżej, tym było go coraz to więcej i więcej. Krajobraz wyglądał jakby właśnie był środek stycznia, a nie koniec maja. Gdy dotarliśmy do schroniska, byliśmy cali przemoczeni i odmrożeni. Tam pożywiłiśmy się i ruszyliśmy w drogę powrotną. Na szczęście wracaliśmy bryczkami. W autokarze dziewczyny ryczały z bólu, choć niektórzy uważali, że płakały, aby zwrócić na siebie uwagę. Ale mniejsza z tym. Po powrocie do pensjonatu wykąpałyśmy się i przebrałyśmy, aby się ogrzać. Potem poszliśmy na kolację i następny wieczór D6 spędziła tak samo jak poprzednie.

Czwartego dnia pojechaliśmy na Słowację. Najpierw zwiedziliśmy zamek Orawski <zamek jak każdy inny, tylko, że było w nim mnóstwo poprzebieranych za księżniczki i królewiczów osób>. Obejrzelismy na nim pokaz walczki rycerskiej. Następnie pojechaliśmy na baseny termalne. Było naprawdę przyjemnie, ze względu na to, że woda w

jemnie, ze względu na to, że woda w nich miała temp. prawie 40°C, a powietrze nie całe 15°C. Siedząc w basenie, uznaliśmy, że fajnie by było mieć kontakt z kimś z zagranicy, ale nie będąc tego tematu poruszać. . . Do Polski wróciliśmy wieczorem. O 21:00 niektórzy poszli na ognisko. I tak zakończył się dzień czwarty.

W dzień powrotu, rano musieliśmy posprzątać pokoje i się spakować. Z Zakopanego wyjechaliśmy po godz. 10:00. Za ok. 3 godz. byliśmy w Oświęcimiu. Nie było to już takie miłe <przynajmniej dla D6> zwiedzanie. Gdziekolwiek nie stanęliśmy cały czas po naszych głowach nurtowała nas myśl, że kiedyś w tym miejscu zabito tylu niewinnych lu-

dzi. Ale uważamy, że przynajmniej raz w życiu trzeba zobaczyć takie miejsce. Ok. godz. 16:00 ruszyliśmy w dalszą drogę. O godz. 21:00 byliśmy w Knz. Choć zielona szkoła nie zapowiadała się wspaniale, to i tak było niezłe, pomimo brzydkiej pogody. . .

JuStyNa

DZIEŃ OJCA

Dnia 23 czerwca wszyscy ojcowie mają swój dzień - Dzień Ojca. Jest tak samo ważny jak Dzień Matki, lecz ostatnio został "odsunięty na bok", a przecież

oby-



dwojgu rodzicom powinniśmy wyrażać wdzięczność za miłość, poświęcony czas i cierpliwość do nas. To święto zostało zapoczątkowane przez Sonorę Louise Smart w miejscowości Spokane w USA, której ojciec był weteranem wojennym i samotnie wychowywał sześciorgo dzieci. Jego córka przekonała lokalnego duszpasterza w 1909 roku, aby dzień 5 czerwca (urodziny jej ojca) był poświęcony wszystkim ojcom na świecie. Jednak okazało się, że pastor nie zdążył na ten dzień przygotować uroczystości i cały pomysł przesunięto na 19 czerwca. W 1924 prezydent Stanów Zjednoczonych Calvin Coolidge poparł to święto. Jednak oficjalnie zatwierdził je dopiero Lyndon Johnson w 1966 roku. W Polsce pierwszy Dzień Ojca obchodzono 23 czerwca 1965 roku.

Obecnie na całym świecie rozpowszechniony jest taki sposób oddawania szacunku ojcom. Młodsze dzieci wyrażają swoją miłość poprzez laurki, natomiast z naszej strony odpowiedniejsze byłyby szczere życzenia i pomoc w codziennych sprawach nie tylko jeden dzień w roku.

Bartosz Krasuski

WIERSZ

Kochany Tato - zacznę zwyczajnie,
że z Tobą w domu zawsze jest fajnie:
i w deszcz i w słotę, w smutku, w rado-
ści,
wspierasz i uczysz życia w miłości.
Dzisiaj za wszystko chcę Ci dziękować,
skromny bukietek kwiatów darować.



Widzew - Hydrobudowa 2:0

Stawarczyk
Wawrzyniak

I w końcu mamy to, na co już od dwóch ciężkich lat drugoligowej tułaczki czekamy. Widzew na dwie kolejki przed zakończeniem sezonu zapewnił sobie awans tam gdzie jest jego miejsce, czyli do ekstraklasy.

Środowy wieczór był wspaniały, taki, który w naszej pamięci na pewno pozostanie na zawsze.

Wypełniony stadion (ponad 10tys widzów) tonie w morzu czerwieni. Piłka-

rze jak zwykle niesieni niesamowitym dopingiem widzowskiej publiczności. Śpiewa cały stadion, nawet trybuna prosta pokazuje w końcu swoje prawdziwe oblicze :) Ten, kto nie wiedział, a w środę pojawił się na meczu, z pewnością zrozumiał, dlaczego przez wiele nazywani jesteśmy najlepszymi kibicami w Polsce. Przed nami jeszcze tylko dwa mecze w drugiej lidze i chyba nikt z tego powodu jakoś specjalnie nie ubolewa, bo przynajmniej wg mnie w tej klasie rozgrywkowej poziom piłkarski i kibicowski (pomijając Nas i może Ruch, Jagę i czasem ŁKS) bywa żenujący.

Myślami już natomiast jestem w Orange, gdzie będziemy rozgrywać takie klasyki jak choćby mecze Widzew-Legia, na które z niecierpliwością czeka już pół Polski (swoją drogą, Legia Warszawa była pierwszym klubem, który pogratulował Widzewowi awansu, oczywiście dziękujemy, też za wami tęskniliśmy :))

A ja po raz kolejny przekonałam się, że bycie Widzewiakiem (w moim przypadku Widzewiaczką), to bezcenny dar i w takich chwilach jak ta, gdzie nie tylko piłkarze, ale przede wszystkim kibice pokazują klasę, czuję się jeszcze bardziej dumna z tego powodu.

W tym miejscu chciałabym podzięko-

wać wszystkim, którzy przyczynili się do tego sukcesu:

*Panu Zbyszkwowi Bońkowi, który nie szczędził swego czasu i pieniędzy na to, aby pomóc Widzewowi i wyciągnąć go z kłopotów, w których w tamtym czasie (może niektórzy o nich jeszcze pamiętają) się znajdował.

*Piłkarzom, którzy niejednokrotnie w tym okresie pokazali, że mimo upływu lat coś z widzewskiego charakteru jeszcze pozostało.

*Trenerowi, o którego wkładzie w awans drużyny chyba nawet nie muszę wspominać.

Dziękuję oczywiście kibicom za wierność i wytrwałość, za przychodzenie na każdy mecz bez względu na wyniki sportowe, czy też pogodę, za wspaniałe doping, który doceniają wszyscy piłkarze.

PRAWDZIWYCH KIBICÓW POZNAJE SIĘ W BIEDZIE. Pamiętajcie jak Widzew mógł nawet przestać istnieć, jak po spadku mieliśmy zaczynać od 4 ligi?? Wtedy pokazaliście, że jesteście prawdziwymi kibicami, bo żaden z was nie odwrócił się od klubu do dnia dzisiejszego. Teraz po prostu pogratulujemy sobie i życzymy powodzenia w Orange. Acha, gratuluję również Łksiaką, którzy po 6-letniej przerwie także znaleźli się w

elicie. Tak więc w przyszłym sezonie znów będziemy mieli Derby, tym razem pierwszoligowe i mam nadzieję, że znów najlepsze w kraju.

NOWY TRENER

Jak wszyscy wiemy Stefan Majewski, postanowił po sezonie opuścić klub.

Mimo, że rozgrywki jeszcze trwają, znamy już jego zastępcę, to Michał Probiez, obecny trener Polonii Bytom, którego niektórzy z pewnością jeszcze pamiętają z poprzedniego sezonu, kiedy to jako piłkarz, występował w Widzewie. Niestety na jednym z meczów uległ po-

ważnej kotuzji i musiał zakończyć swoją karierę. Ten wybór prezesa Bońka wzbudził ogólną kontrowersję. Wcale się nie dziwię, przecież będzie on chyba najmłodszym szkoleniowcem w 1 lidze, mało tego, będzie dysponował najmłodszym zespołem, choć wydaje mi się, że to dobry wybór: młody(jak na trenera), ambitny, Widzewiak. Nigdy nie uważałam za sensowne zatrudnianie trenera z ok.15-letnim stażem, który miał okazję pracować już w kilkunastu klubach, bo skoro tam nie odniósł żadnego większego sukcesu, to dlaczego miałby go odnieść tutaj?? Zresztą, kim był Franek

Smuda, gdy do nas przychodził...

Chyba przez te kilka numerów zrobiłam Widzewowi niezłą reklamę. Mam nadzieję, że teraz jeszcze więcej uczniów naszej szkoły będzie przychodziło na al. Piłsudskiego 138, aby na żywo zobaczyć to, o czym pisałam.

I o to chodziło, niech frekwencja rośnie :))

Paulina Szczerkowska



Pierwsza liga, pierwsza liga ŁKS!!!

Wreszcie po 6 latach nieobecności, ŁKS doczekał się powrotu do Ekstraklasy. Wygrany mecz z Radomiakiem oraz korzystne wyniki meczów Zawiszy i Zagłębia (1:1), i Śląska z Górnikiem (1:0) spowodowały to, że już na jedną kolejkę przed końcem sezonu, mogliśmy świętować awans. I tak w ostatnim wyjazdowym meczu z Piastem nie musimy się już martwić o wynik.

Drużynę ŁKSu na boisko wyprowadził Stanisław Terlecki. W pierwszej połowie Łodzianie mieli sporo okazji, ale najlepszą w 28 min. Wtedy to Dariusz Klus dogrywał z lewej strony do nie pilnowanego Sypniewskiego. Niestety ten przewrócił się w polu karnym... W przerwie meczu na stadionie puszczano piosenkę Michała Milowicza, która ma towarzyszyć reprezentacji Polski na Mistrzostwach w Niemczech. A także

piosenki które są śpiewane przez kibiców podczas spotkań.

Druga połowa wyglądała znacznie lepiej w wykonaniu ŁKSu. I w końcu, w 61 min, doczekaliśmy się gola. Aleksander Radunowicz dograł do wbiegającego w pole karne Igora Sypniewskiego, a ten umieścił futbolówkę w bramce, strzałem z pierwszej piłki. Gol wywołał wśród kibiców szal radości. Do ostatniej minuty na stadionie rozbrzmiewał chóralny okrzyk 8 tysięcznej widowni, "Pierwsza liga, pierwsza liga ŁKS!". Kibice wywiesili też transparent "Przyszłość jest jedna, przyszłość to Orange", a z Galery "wybuchł" pomarańczowy dym. Spiker przypomniał że przepisy zabraniają używania środków pirotechnicznych na meczach. Tylko dlaczego dopiero wtedy gdy dym opadał? Zresztą kto tego przestrzega...? Na stadionie widoczna była flaga Konstantynowskich kibiców. Jednak po ostatnim gwizdku sędziego, zgodnie z nakazem kibice grzecznie pozostali na swoich miejscach i nie wbiegali na boisko. Pozostali piłkarze, działacze, trenerzy i kilkadziesiąt osób związanych z klubem. Nie zabrakło Dragana Dostanica, który jest już stałym bywalcem przy al. Unii; Łukasza Madeja który niestety nie mógł grać z powodu czerwonej kartki (za pewną uwagę, którą na nieszczęście usłyszał sędzia, podczas poprzedniego meczu). Obecny był też były piłkarz ŁKSu, Daniel Dubicki. Na tym arcyważnym meczu nie mogło też zabraknąć właściciela drużyny Daniela Goszczyńskiego. Który po meczu razem z zawodnikami dziękował Gale- rze za świetny doping, przez cały mecz jak i sezon. Szkoda tylko że ŁKSiacy nie podziękowali kibicom dopingującym z trybuny, którzy równie gorąco zagrzewali ich do walki. Każdy z piłkarzy cieszył się na swój sposób, np. owijając się biało - czerwoną flagą, lub tak jak Dariusz Klus polewając kolegów jakimś

tajemniczym napojem:) Przyjechało też sporo kibiców z Radomia. Mieli kilka flag i rozciągnęli na wyznaczonej trybunie sektorówkę w kształcie koszulki Radomiaka. Jednak wątpię żeby ktoś specjalnie zwracał na to uwagę... Wychodząc ze stadionu, można było usłyszeć śpiewy grup które opuszczały obiekt, oraz klaksony samochodów, z których szyb powiewały szaliki Łódzkiego KSu. Pozdrowienia dla kibiców wracających tramwajem 43, machających mi szalikami:)))

Niewątpliwymi bohaterami spotkania, ale również i sezonu byli trzej doświadczeni zawodnicy: Zdzisław Leszczyński, Bodzio W., i oczywiście Igor Sypniewski. Niestety ich dalsza gra w ŁKSie jest bardzo niepewna. Strzelec jedynej bramki w meczu z Radomiakiem, jest już prawie pewny że opuści klub, i będzie grał w lidze Szwedzkiej. Leszczyński myśli już o zakończeniu kariery. Miejmy nadzieje że pogłoski o odejściu czołowego bramkarza Łodzian, okażą się nieprawdą. Być może Michał Łabędzki wróci do Pogoni Szczecin.

Jesteśmy już w pierwszej lidze, ale wywalczenie awansu, to w naszym przypadku dopiero połowa sukcesu. A mianowicie chodzi tu, o stan stadionu. Gra w Ekstraklasie wymaga podgrzewanego boiska oraz krytej trybuny na 3 tys. widzów. W innym wypadku ŁKSiacy będą musieli rozgrywać mecze na innym obiekcie, w województwie Łódzkim. Myślę jednak że władze Łodzi rozwiążą ten problem. W końcu dla miasta to wielka chwala, mieć w 1 lidze dwa zespoły...

Paulina Kowalczyk

IMIONA

TROCHĘ INACZEJ..

Agata
Zwyczajowo tnie się po rękach. Uwielbia spać w swoim pokoju z zamurowanymi oknami, chociaż może się to skończyć chorobą. Ma dziurawe zęby, brudne paznokcie i krzywy kręgosłup. Ma bez wyraźnej przyczyny krótkie nogi. Wszystko przypomina jej białe rurki. Agata stara się nosić czarne aparaty do zębów. Próbuje rozbawić towarzystwo nagłym rzeniem i się tego nie wstydzi. Płeć piękna tak ochrzczona, to najczęściej skrajna feministka.

Adrian
Niekiedy w czasie trwania odlotu ptaków do ciepłych krajów pokazują się jemu wąsy. Adrian - brzmienie tego imienia przypomina w języku majów owłosione dłonie. Zawsze zachowuje się jak polityk. Ma płaskostopie, poobgryzane pa-

znokcie i siwe brwi. Krewni w spadku zostawiają jemu zużyte nocniki. Potępieniec rabuje banki. Adrian zwyczajowo głośno wrzeszczy. Z premedytacją remontuje salony samochodowe. Ma bez powodu długie nadgarstki.

Olek
Pomaga innym myć wyrzucone garnki. Aleksander często opiernicza się. W czasie długiego odpoczynku wyskakują jemu kły jak u wampira. Kiedy się zenerwuje remontuje pensjonaty. Często zasypia w parku na ławce, chociaż ma inne możliwości. Spija resztki. Uczy się malować bezcenne słoiki. Sprzedawcy próbują zawsze wcisnąć mu brudne garnki. Czasami przedstawia się jako analfabeta. Z radością smarce na podłogę i gra na grzebieńcu.

Kasia
Swoje wywody przerywa niespodziewanym śmiechem i szczyli się tym. Dla chęcy podskakuje na jednej nodze i szybko znika z pola widzenia. Uczy się myć

zużyte foremki. Przedstawia się jako brudaska. W długie, zimowe wieczory najchętniej przesiaduje w krzakach nad rzeką i namawia do tego innych. Jej konkubentem zostaje złodziej. Ma krzywe zęby, odstające łokcie i zgarbione plecy. Niekiedy przestaje dbać o siebie. Katarzyna może polerować czerwone miski.

Paweł
Pod koniec Świąt Zmarłych można zobaczyć jak tworzą się mu pletwy zamiast rąk. Uwielbia kolekcjonować stare wiadra. Zabiera innym czasopisma. Swoją niewiedzę rekompensuje częstym mlaksaniem i uważa to za coś zabawnego. Ma czasami za chude palce. Jego przypadłość to plucie pod nogi. Krewni w spadku zostawiają jemu poniszczone latarki. Samego podpala wyższe uczelnie. Beka przy picciu. Prawie zawsze kończy jako złomiarz.

paullie(p.m)<umcyk;>

TRUDNE PYTANIA

Mam 15 lat i dwuletnią siostrę. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że rodzice każą mi się nieustannie nią zajmować. Mam już tego trochę dość. Przecież to ich dziecko, a nie moje!
(s.p)

dobnie uważają, że już jesteś na tyle dorosła, że możesz ich „trochę” wesprzeć (jakbym słyszała własnych rodziców :)). Zastanawia mnie ostatnie zdanie Twojego listu, które pokazuje Twoją urazę do rodziców i siostry. Myślę, że powinnaś o tym szczerze z nimi porozmawiać. Powiedz im, że czujesz się przeciążona tą opieką, że potrzebujesz więcej czasu dla siebie, a być może, i więcej ich uwagi. Powodzenia!

Słuszna uwaga. Twoja siostra jest ich dzieckiem, a zadaniem rodziców jest zapewnianie wam opieki. Ale oni prawdopo-

paullie(p.m)<umcyk;>

NIE DO WIARY!

Człowiek całe życie się uczy, ale i tak wszystkiego nie ogarnie. Warto jednak próbować :0. Oto 10 ciekawostek, którymi powalisz znajomych..

- **W Los Angeles** jest więcej samochodów niż ludzi. Np. taki Jay Kay z Jamiroqai ma 12 fur.

- **Język ludzki** (jako organ) jest tak samo niepowtarzalny jak linie papilarne. Ciekawe, kiedy wykorzysta to policja ;)

- **Twoja stopa** ma taką długość jak odległość od nadgarstka do łokcia. Oczywiście od Twojego łokcia, do Twojego nadgarstka. Nie ludy się, że ktoś o 10

lat młodszego od Ciebie.

- **Prędkość** maksymalna biegu kury to 14km/h. Chyba jeszcze zależy od tego, przed kim ucieka?

- **Żyrafy** mają nietylko długasne szyje, ale też niekrótkie jęzory. Aby je zmierzyć, trzeba mieć minimum pół metrową linijkę. Wkrótce na plotkary będzie można mówić "żyrafy", trzeba tylko sprawę nagłośnić.

- **Oko strusia** jest większe niż jego mózg. Biedak. Ten się napatrzy i nic nie skuma.

- **Jeśli masz ciemny pokój**, a w nim trzymasz akwarium ze złotą rybką, to oszustka po pewnym czasie utraci swoją złocistą barwę. Ależ z niej ściemniara!

- **Najpowszechniejszym** nazwiskiem u Chińczyków jest Tschang, a u naszych skrupulatnych zachodnich sąsiadów Muller. Jak jeszcze kilku Steffenów zjedzie do Polski, to Mullerzy zdeklasują naszych Nowaków. Uważajmy!

- **Jeśli wybierasz się na wczasy** do Oymyakon na Syberię, lepiej ciepło się ubierz - najzimniejsze miasto na świecie może przywitać Cię "orzeźwiającyymi" temperaturami nawet do 70 stopni poniżej zera. W sumie to nie ma co tak narzekać na nasze morze..

paullie(p.m)<umcyk;>

WAKACJE – CZYM TAK WŁAŚCIWIE SĄ?

Wszyscy to czują. Zbliżają się wielkimi skokami... Powodują zastój i rozprężenie wśród uczniów. Co to jest? Czyżby ktoś jeszcze nie wiedział? Tak! Brawa dla państwa! Waka-

cje! (pewnie ściągnęli z tytułu, czy coś...) To dziwne... Uczęszczamy do szkoły, męcząc się niesamowicie przez 10 miesięcy (kartkówka za kartkówką, kartkówkę pogania...), a zaledwie dwa miesiące wolnego czasu. Jednak każdy

(prawie) uczeń na myśl o wakacjach, końcu roku szkolnego i czerwonym pasku (albo go dostanie, albo nie, a jak dostanie to zależy gdzie...) odpływa zanurzając się po uszy w marzeniach. Dla chłopców wakacje to czas w którym więcej mogą pograć w piłkę (PRAWIEjakRONALDINHO), lub okazja do częstego odwiedzania kolegów lub chodzenia na dyskoteki. A dla

dziewczyn? Szczerze mówiąc nie wiem. Dość trudno je zrozumieć. Może okazja do większych zakupów w galerii? (ops przepraszam GALARIA to już archaizm, teraz jest MANUFATURA) Jednak dla wszystkich to okazja do wyjazdu (na kolonie, na obóz, do babci itp.). Aczkolwiek... Rok szkolny jeszcze trwa, więc do pracy(!). Wakacje nie uciekną, a np. ocena z matematyki (może, może...).

Ponieważ to już ostatni numer gazetki w tym roku szkolnym, chciałbym serdecznie pozdrowić wszystkich czytelników Uczniaka, no i po części moich. Udanych Wakacji!!!

Konrad Fiszer

DOKĄD NA WAKACJE ?

Każdego roku u progu wakacji zastanawiasz się, dokąd wyjechać na wypoczynek, gdzie najlepiej zregenerować siły, odprężyć psychicznie i rozetrwać. A jakiej formy wypoczynku potrzebuje Twoja natura? W rozwiązaniu tego dylematu pomoże Ci niniejszy test =)

1. Czy uważasz za słuszne porzekadło: "Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej" ?

- a. to oczywiste
- b. to tylko półprawda
- c. gdzie indziej też może być przyjemnie
- d. to bzdura!

2. Którą ofertę wakacyjną wybrałbyś(-abyś)

- a. wycieczkę turystyczną do Francji
- b. wczasy w nad morzem
- c. wczasy wędrownie w górach
- d. pobyt w leśniczówce

3. Czy swoje przedsięwzięcie dokładnie planujesz?

- a. często działał spontanicznie
- b. uważasz, że nie należy przesadzać
- c. na ogół tak
- d. tak, bo uważasz to za warunek ich powodzenia

4. Czy lubisz wyjeżdżać na weekendy?

- a. weekendy wolisz spędzać na imprezach
- b. wolisz wypoczywać w domu
- c. najczęściej wykonujesz zaległe prace
- d. jak tylko masz możliwość, to chętnie wyjeżdżasz

5. Czy często chodzisz na spacer?

- a. niemal codziennie
- b. od czasu do czasu
- c. sporadycznie, w zależności od pogody i samopoczucia
- d. raczej nie, chyba że podczas randki

6. Jeśli jest Ci smutno, to :

- a. wychodzisz do przyjaciół
- b. oglądasz telewizję
- c. czytasz książkę
- d. wychodzisz na spacer

WyNiKi TeStU:

PoWyŻeJ 36 pUnKtÓw:

Masz naturę otwartą, potrzebujesz szerokiego kontaktu z otoczeniem, szczególnie z grupą rówieśników. Z wakacyjnego wyjazdu będziesz zadowolony, o ile spędzisz go w znanym kurorcie, w domu wczasowym z wszystkimi możliwymi atrakcjami (dyskoteka, siłownia, kawiarnia itp.). Ważne też będzie towarzystwo :)

Od 24 do 36 pUnKtÓw :

Lubisz życie uporządkowane, ale jednocześnie urozmaicone. Bywają momenty, że bardzo pragniesz kontaktu z innymi osobami, a bywa i tak, że najlepiej czujesz się we własnym towarzystwie. Dobrze będziesz czuć się na wczasach w spokojnej miejscowości. Ważniejsza jest dla Ciebie atmosfera wypoczynku niż warunki bytowe ;)

PoNiŻeJ 24 pUnKtÓw:

Gdy nadchodzą wakacje, pragniesz odebrać się od dotychczasowych obowiązków, zmienić otoczenie i mieć jak najbliższy kontakt z naturą. Marzysz o egzotycznej wyprawie krajoznawczej, ale chętnie też wyjedziesz na wczasy wędrownie, na wieś, pod namiot. Do pełnego wypoczynku potrzeba Ci ciszy, spokoju i piękna przyrody =)

	A	B	C	D
1	2	4	6	8
2	8	6	4	2
3	8	6	4	2
4	8	6	4	2
5	2	4	6	8
6	2	4	6	8

MROCZNA

OPOWIEŚĆ CZ. 6

Słuchaj, może niekoniecznie musieli tutaj mieszkać sataniści? – próbowała nieco uspokoić przyjaciela.

-Przecież tu spało masę bezdomnych. Może ktoś to dla hecy namalował?

- Tak, farbami olejnymi, rzeczywiście to bardzo pasuje do żułów.

- Słuchaj, czytałam sporo o satanistach i wiem, że mimo opinii ogółu nie są to

głupkowate wyrostki, które dla zabawy niszczą groby i portretują się z pentagramem na czole.

To trochę go uspokoiło. Popatrzył na nią chwilę, po czym usiadł na którymś z przewróconych regałów i zaczął kończyć czyścić obraz. Anka odwróciła się w stronę okna. Zaskoczona zorientowała się, że słońce prawie zniknęło za horyzontem. Nie mogła zrozumieć, jak to się stało. I nagle po raz drugi poczuła to dziwne uczucie, że musi uciekać, opuścić ten dom. NATYCHMIAST!

- Słuchaj(...) - Paweł zaczął do niej coś

mówić, lecz ona mu przerwała.

- Już jest późno, idziemy stąd.

- Poczekaj, znalazłem coś ciekawego na tym obrazku...

Nie wiedziała dlaczego, ale nadal trzymała go za rękę i prawie ciągnęła w stronę wyjścia.

- Hej, gdzie ci się tak spieszy?! - krzyknął Paweł.

Chyba po raz pierwszy to ona szła przodem i prowadziła.

- Musimy już wracać.

Zatrzymała się na chwilę, lecz dalej trzymała go za rękę. Nie chciała się

przyznać, że sama tak naprawdę nie wie, dlaczego się tak zachowuje. W korytarzu, w którym stali było całkowicie ciemno.

- Słuchaj, znalazłem coś bardzo interesującego na tym obrazie. Chcę go odkurzyć i dokładnie się temu przyjrzeć.

- Możesz przecież to zrobić w domu. Naprawdę musimy stąd wyjść, zaufaj mi...

Pociągnęła go i zaczęli niemal biec. Pchnęła przymknięte drzwi wejściowe i wybiegła na zewnątrz. Lecz tu zatrzymała się zdziwiona. Okazało się, że jest tam bardziej duszno niż w środku. Letni wieczór parował i był dziwnie spokojny. Nic się nie ruszało, jakby na coś oczekiwało. Ciemne cienie zalegiwały wokół starego domu. Słońce już za horyzontem jeszcze tylko ostatnie promienie oświetlały niebo. Paweł wyciągnął z kieszeni paczkę papierosów i jednego z nich wyjął.

- Cholera, chyba zostawiłem zapaliki w środku. Poczekaj skoczę szybko po nie.

- Dobra, tylko naprawdę się pośpiesz.

Anka została sama. Czuła się dziwnie nie trzymając go już za rękę. Zrobiło się wokół niej tak jakoś granatowo. Poczula na twarzy chłodny powiew. Był to pierwszy objaw życia natury od dłuższej chwili. Zalegająca cisza doprowadziła ją do szału, miała wrażenie, że jeśli się

poruszy, stanie się coś złego. Wiedziała, że musi stąd iść, lecz Pawła wciąż nie było.

- Przecież chyba tak długo tych zapalek nie szuka?! – przeszło jej przez głowę.

Powoli znów weszła do środka. Zobaczyła tam Pawła siedzącego na skrzynce. Gdy zbliżyła się do niego zauważyła, że znów wyciera ten swój cholerny obrazek. Była na niego wściekła.

- Do jasnej cholery, ile mam ci powtarzać, że musimy już iść!!!!

- Czekaj, to bardzo ważne, co znalazłem! - zdążył krzyknąć za nią Paweł, lecz ona była już na zewnątrz. Strach zastąpiła złość. Była okropnie wkurzona na przyjaciela. Domyślała się, że to nie chodzi wcale o ten głupi portret tylko o to, że on nie zdecydowałby się wracać teraz z nią.

- Nie wiem jak ty, ale ja idę. Na razie!!!

- krzyknęła wściekła przedzierając się przez krzaki wokół opuszczonego domu.

Wiedziała, że pewnie jutro w szkole znów z nim będzie gadać, lecz tym razem to on pierwszy będzie musiał rozpocząć rozmowę i ją przeprosić. Kopnęła jakiegoś żołądźca. Chciała znaleźć się już na drodze, która biegła obok lasu.

Tam zawsze jeździło dużo samochodów, a ich szum był uspokajający.

- Zaczekaj! - usłyszała za plecami głos Pawła. Jej złość nieco zmalęła, ale nie

zwolniła kroku.

- Zaczekaj! - poczuła na ramieniu jego dłoń. Odwróciła głowę... To nie był on!!!!

Uciekać.....

Uciekać.....

Uciekać.....

Uciekać!!!!

Biec Wstać... biec

Anka nie myślała, kierował nią instynkt.

Znów się odwróciła.

Ta twarz!!!!

Biec!!!!

Bez ust...

Bez nosa....

Tylko mięso z oczami!!!!

Te oczy!!!

Szum samochodów.

Biec!!!!

Biec!!!!

Biec!!!!

Samochód! Boże, co robić??!!!!

Ciąg dalszy opowieści po wakacjach....!!!!

Z PAMIĘTNIKA KONSTANTYNOW- SKIEGO

GIMNAZJALISTY

Niedziela, 1 stycznia 2006 roku - Nowy Rok Tak, jak zazwyczaj, tak i w tym roku, noc z trzydziestego pierwszego grudnia na pierwszego stycznia obchodziliśmy bardzo hucznie. Przed dwunastą przyszły do mnie moje koleżanki i jak zwykle opowiadałyśmy sobie, jak Stary Rok minął każdej z nas (czyli słowem: nic nadzwyczajnego). Najlepsza historia musiała oczywiście zdarzyć się mnie, czyli wtedy, kiedy o północy odpalaliśmy petardy. W tym roku tata pozwolił mi (o dziwo!) samej odpalić parę rakiet (bo jego zasada to: dzieci + zapaliki = ogień). Ech... No i niestety popełnił duży błąd. Gdy odpalałam jedną z rakiet, nieopatrznie przesunęłam butelkę, z której z głośnym wyciem wystrzeliła petarda i z równie gło-

śnym świstem uderzyła w dom naszego sąsiada akurat w momencie, gdy wołał do nas: 'Szczęśliwego Nowego Roku!'. No i w ścianie zrobiła się wielka czarna dziura. Może lepiej nie będę opisywać miny tego biednego człowieka, na której malowało się zaskoczenie pomieszane z wściekłością oraz epitetów kierowanych głównie pod moim adresem, mimo że dobrze wiedział, że ja nie chciałam tego zrobić. Po prostu miałam ochotę schować się w mysiej dziurze (wielka szkoda, że to nie było możliwe równie łatwo, jak zrobienie owej dziury). Tak czy siak, Nowy Rok obchodziliśmy (jak zwykle) bardzo hucznie (choć tylko do północy, bo potem trzeba było rozważyć sprawę zapłacenia za szkody, które przez przypadek wyrządziliśmy (właściwie to ja wyrzodziłam) także innym sąsiadom) i mam do powiedzenia tylko dwie rzeczy: Pierwsza: przepaszam ludzi, którzy skazani są na moje towarzystwo! I druga: obiecuję, że do końca roku nic mi się już nie przydarzy. Wtorek, 7 lutego (już) 2006 roku Jak na razie mojego noworocznego postanowienia udaje mi się dotrzymać w stu procentach i, co za tym idzie, nie odwalić nikomu żadnego głu-

piego numeru, więc można by już śmiało powiedzieć, że cały miesiąc z głowy. Lecz kiedy ja nic nie robię, do akcji prawie zawsze muszą wkroczyć inni, np. pamiętacie tego małego, niewinnego, białe - rudo - czarnego kotka, którego dostałam od koleżanki w październiku? Gdy ją odbierałam, dowiedziałam się, że Fantazja (ów futrzak) lubi wypróbować firanki. Nie zwróciłam na to specjalnej uwagi, bo przecież firanki w moim pokoju są zbyt krótkie (tak przynajmniej sądziłam) dla mojej kici, więc niewiele myśląc zostawiłam ją w tej małej klitce, w której na ogół wegetuje, gdy nie mam co robić (co ostatnio zdarza mi się nader często) i ruszyłam do szkoły muzycznej. Po powrocie, jeszcze przed wejściem do domu usłyszałam okropne wrzaski. 'Kota ze skóry obdzierają, czy co?' - pomyślałam. I wtedy zapaliła mi się żaróweczka: to właśnie dzisiaj dostałam kotka, a owe dzikie wrzaski dochodzą z mojego pokoju! Pobiegłam więc na górę i ze zgrozą stwierdziłam, że coś, co jeszcze przed jakimiś trzema godzinami mogło nazywać się szumnie moim pokojem stało się kompletnym pobojo-wiskiem. Z obicia tapczanu zostały tylko

resztki podartych tkanin, które wały się wszędzie, zawartość doniczek oraz kosza na śmieci była starannie (i równomiernie) rozłożona po całej podłodze, a firanki były w strzępach, zaś sprawca tego bałaganu wisiał ucepiony zasłonki, niemal pod samym sufitem i produkował ów okropny wrzask, zamykając w nim swoje nieszczęście. Po prostu miałam ochotę usiąść pod zasłonką i zawozić razem ze zwierzątkiem. Przystępu-

jąc do akcji ratunkowej mrucałam: 'jeszcze dziada i baby brak'. No i oczywiście w tej samej chwili na całą arenę wydarzeń, niczym rozwścieczony byk, wkroczył mój tata. Wprost trudno wyobrazić sobie awanturę, jaka rozpętała się w naszym domu (tata nic o kocie nie wiedział i nawet go nie zauważył). Gdy z płaczem wskazałam ojcu winowajcę, myślałam tylko: "No i straciłam swoją Fantę", lecz usłyszałam tylko: "Ooo,

kotek!!" . I tata od razu przestał się na mnie gniewać, co pozwoliło mi napędzić doprowadzić mój pokój do stanu względnej używalności. Tatuś tymczasem był całkowicie pochłonięty zabawą ze zwierzątkiem. I tak kotek został w domu, ja uratowałam skórę, a Fantuś nie odstępował od ojca ani na krok.

Dorcja

TV - MANIA

Jeśli słowo "zastępcza" kojarzy Ci się z rodziną, a świat jest tylko "według Kiepskich", to pewnie wystąpiła u Ciebie "usterka" :). Oto 5 znaków, że jesteś uzależniona/y od telewizji.

1- Na lekcji, wywołana/y do tablicy, w chwili zwątpienia pytasz nauczyciela, czy możesz skorzystać z opcji "telefon do przyjaciela".

2- Bezsukutecznie próbujesz zająć miejsce w "Pensjonacie Pod Różą" choćby na tydzień wakacji. I jesteś załamana/y,

chyba cała rodzina, bo jeden człowiek by takich głupot nie wymyślił.

- Wymieniłem z wami myśli i teraz mam kompletną pustkę w głowie..

- Nad Twoją pracą domową myślała

- To, że noszę okulary nie oznacza jeszcze, że jestem głucha!

- Ponieważ mamy duże zaległości, do

że Ci się nie udaje.

3- Zaczynasz dzień od włączenia telewizora w celu ustalenia, czy na śniadanie masz wypić kawę, czy herbatę.

4- Po awanturze nominujesz swojego brata do opuszczenia domu.

5- Jeśli Twoja mama ma do Ciebie żal, że bierzesz udział we wszystkich konkursach audiotele, odpowiadasz: "Nie do wiary, Przecież jestem jaka/i jestem, poza tym nie lubię rozmawiać w toku innych zajęć"

paullie(p.m)<umcyk;>



TEKSTY PSORÓW

- Wymieniłem z wami myśli i teraz mam kompletną pustkę w głowie..
- Nad Twoją pracą domową myślała

chyba cała rodzina, bo jeden człowiek by takich głupot nie wymyślił.

- To, że noszę okulary nie oznacza jeszcze, że jestem głucha!

- Ponieważ mamy duże zaległości, do

wojny przystąpimy nieco później.

- Kto mi tam tak trzaska dziobem? Uciszyć się i przejdź na odbiór.

paullie(p.m)<umcyk;>

HUMOR Z

ZESZYTÓW

* Na szczęście Jagna nie chorowała długo, wkrótce umarła.

* Jego matka, będąc małym chłopcem, spadła z drzewa.

* Chłop pańszczyźniany chodził przygarbiony, bo mieszkanie było ciasne.

* Kapłani egipscy podstępem wywołali zaćmienie słońca.

* Królowa Kinga została świętą, bo Bo-

lesław był wstydlivy.

* Książd Robak strzelił do niedźwiedzia, który zwał się z hukiem i nie czekając na oklaski pobiegł do domu.

* Ludzie ginęli z mrozu i innych chorób zakaźnych.

* Mąż był bardzo zdziwiony, gdy odpiął swój strój i ujrzał postać kobiecą.

* Na skutek żałoby swojej matki, Iwona urodziła się 5 lat po śmierci ojca.

* Dulska była powodem ciąży Hanki.

* Grażyna biegła galopem na czele wojska.

* Nasz pies ma trzy lata, długi ogon i niebieskie oczy, zupełnie jak tatuś.

* Nowela "Janko Muzykant" podobała mi się dlatego, że Janko miał talent i go marnował.

* Obok grobów smutnych i zanedbanych stały groby tętniące życiem

* Oprócz zabitych, na polu walki leżało wielu obrażonych. :)

paullie(p.m)<umcyk;>

WYWIAD Z

UCZNIEM KLASY 6

Tomek: Dlaczego wybrałeś Gimnazjum nr 1 w Konstancynie Łódzkiej?

Wybrałem to Gimnazjum, ponieważ jest blisko mojego miejsca zamieszkania oraz dlatego, że większość osób z mojej klasy idzie do tej samej szkoły co ja. Mam nadzieję, że nie popełniłem błędu, idąc do Gimnazjum nr 1 w Konstancynie.

Tomek: Z pewnych źródeł wiem, że interesujesz się przyrodą, czy sądzisz, że tutejsze Gimnazjum rozwiniętwoja wiedzę?

Mam taką nadzieję, słyszałem że są prowadzone kółka zainteresowań, które pogłębiają wiedzę na dany temat i mam nadzieję, że te kółka rozwiną moje zainteresowanie przyrodą.

Tomek: Czy obawiasz się czegoś w Gimnazjum?

Tak, słyszałem o tzw. „koceniu”, każdy uczeń, który idzie do waszego Gimna-

zjum boi się, że np. wepchną go do ubikacji i włożą mu głowę do sedesu i spuszcza wodę. Obawiam się też klasy, do której pójdę.

Tomek: Jak oceniasz pracę naszego Gimnazjum?

Trudno mi powiedzieć, ale nie mam zarzutów do tej szkoły. Jeśli bym miał teraz oceniać, to dałbym 5, ponieważ jest dobre wyposażenie szkoły, które jest często używane.

Tomek: Czy dostrzegasz jakieś wady w Gimnazjum w Konstancynie?

Tak, w szkołę do której mam zamiar się udać jest za mało sal gimnastycznych, w których można by ćwiczyć, ale mam nadzieję, że w krótkim czasie się to zmieni. Kolejna wada, o której już wcześniej wspominałem to „kocenie”.

Tomek: Jak oceniasz na pierwszy rzut oka nauczycieli?

Kolejne trudne pytanie. Nie mam zarzutów do nauczycieli, sadzę, że są mili, sprawiedliwi, oraz potrafiący przekazać wiedzę. Myślę, że każdy nauczyciel pomoże uczniowi, który nie będzie czegoś rozumiał oraz że będzie się można do zwrócić o pomoc, gdy stanie nam się krzywdą.

Tomek: Czy zamierzasz się udać na

dni otwarte szkoły, które odbędą się w niedzielę?

Tak, mam nadzieję, że będzie dużo atrakcji i że zobaczę dokładnie sale jakie są w Gimnazjum oraz będę mógł ocenić waszą szkołę.

Tomek Malski

MOLE BIBLIOTECZNE

DONOSZA

Pamiętnik księżniczki to książka przeznaczona przede wszystkim dla nastolatków. Opowiada historię pewnej amerykańskiej dziewczyny – Amelii Thermopolis. Piętnastoletnia Mia (bo tak ją wszyscy nazywają) mieszka wraz z mamą na poddaszu pewnego budynku w Nowym

Jorku. Do pewnego czasu żyła jak każda przeciętna nastolatka. Chodziła do szkoły, przeżywała sercowe rozterki, znosiła uszczypliwe uwagi koleżanek na temat wyglądu, miała swoje idee, miała swoich przyjaciół... Wszystko było O.K. dopóki nie dowiedział się, że jej ojciec jest... księciem (!) - władcą małego europejskiego państewka! To oznaczało, że ona jest księżniczką! Następczynią tronu. Wtedy jej życie przewróciło się do góry nogami! Stała się sławna! A teraz gorsza wiadomość: musiała zacząć zachowywać się jak księżniczka.

Ale jak tu być księżniczką w Nowym Jorku?! Dziewczyny! Nie zwlekajcie! Weźcie do ręki ten światowy bestseller i przeczytajcie pamiętnik Jej Księżęcej Wysokości Amelii Mignonette Grimaldi Thermopolis Renaldo!

Polecam Wam także jeszcze jedną książkę autorstwa Meg Cabot pt. „Dziewczyna Ameryki”.

P.S. Ja już przeczytałam te książki i zapewniam Was, że są naprawdę świetne!

Patrycja Kalinowska

PODSUMOWANIE

Jak wszyscy wiemy wielkimi krokami ku zadowoleniu większości uczniów zbliżają się wakacje. Czas ten należy poświęcić podsumowaniom osiągnięć gimnazjalistów w roku szkolnym 2004-4/2005 i 2005/2006. Na szczególną uwagę zasługują sportowe wyniki uczniów naszej szkoły. Oto osiągnięcia uczniów w poszczególnych dyscyplinach:

LEKKOATLETYKA- PRZELAJE

1. Im. miejsce Dawida Bartoszką w Mistrzostwach Powiatu w Indywidualnych Biegach Przełajowych- chłopców
2. XIV m. w Dawida Bartoszką w Mistrzostwach Województwa w Indywidualnych Biegach Przełajowych- chłopców
3. Im. Justyny Grzelewskiej w Mistrzostwach Powiatu w Indywidualnych Biegach Przełajowych- dziewcząt
4. XXVIm. Justyny Grzelewskiej w Mistrzostwach Województwa w Indywidualnych Biegach Przełajowych- dziewcząt
5. I m. w Mistrzostwach Powiatu w Sztafetowych Biegach Przełajowych 10x1000m chłopców
6. II m. w Mistrzostwach Rejonu w Sztafetowych Biegach Przełajowych 10x1000m chłopców.

7. VI m. w Mistrzostwach Województwa w Sztafetowych Biegach Przełajowych 10x1000m chłopców.

8. II m. w Mistrzostwach Powiatu w Sztafetowych Biegach Przełajowych 10x1000m dziewcząt.

PIŁKA SIATKOWA

9. I miejsce dziewcząt w Lidze Piłki Siatkowej Gimnazjów Powiatu P a - bianickiego

10. III miejsce w Mistrzostwach Powiatu w Piłce Siatkowej dziewcząt- Gimnazjada

PIŁKA RĘCZNA

11. Im Mistrzostwach Powiatu w piłce ręcznej chłopców

12. I m Mistrzostwach Rejonu w piłce ręcznej chłopców

13. IV m w Mistrzostwach Województwa w piłce ręcznej chłopców

PLYWANIE

14. I m. w Mistrzostwach Powiatu w Sztafetach Pływackich 10x25m chłopców.

15. II m w Mistrzostwach Rejonu w Sztafetach Pływackich 10x25m chłopców.

15. VII m. w Mistrzostwach WOJEWÓDZTWA w Sztafetach Pływackich 10x25m chłopców.

16. Im w Mistrzostwach Powiatu w Sztafetach Pływackich 10x25m dziewcząt.

LIGA LEKKOATLETYCZNA

1. Im. drużynowo w Mistrzostwach Powiatu w Lidze Lekkoatletyczne chłopców.

W tym indywidualnie:
Im – 300m; Im – 1000m; II m . w pchnięciu kulą, II m – 100m.

2. I m. drużynowo w Mistrzostwach Powiatu w Lidze Lekkoatletyczne dziewcząt.

SZACHY- pierwszy rok startów

Przejście przez rozgrywki powiatowe, rejonowe i zdobycie XXIIIm. W Finale Wojewódzkim.

Lista jest dosyć duża, co świadczy o wielkim zaangażowaniu gimnazjalistów. W związku z tym należy pogratulować i życzyć kolejnych sukcesów w przyszłym roku.

Damian Binkowski
Karol Krakowski

O rety! Kabarety!

Dnia 18 maja br. w Miejskim Ośrodku Kultury w Konstantynowie Łódzkim odbył się przegląd przedstawień teatralnych "Kabarety". Spotkanie organizowane regularnie od kilku lat weszło już w tradycję nie tylko szkół, ale także całego miasta. Jest to czas prezentacji własnych dzieł, pomysłów, a także wnikliwej obserwacji cudzych spektakli teatralnych. Taka różnorodność wykształca w nas umiejętność obiektywnej oceny pracy czyjejś i swojej. Przez to poznajemy świat, ludzi i ich poglądy. Nasze gimnazjum wystawiło przedstawienie pt. "Kabaret literacki i nie tylko" pod kierownictwem p. Joanny Szczesio-

Gawrońskiej, zdobywając tym samym wyróżnienie od jury. Zawierało ono najrozmaitsze skecze, sceny będące nie-raz komicznym odzwierciedleniem problemów polskiej służby zdrowia i innych środowisk społecznych. W całości nie zabrakło jednak oryginalnego dramatu W. Szekspira "Romea i Julii". Natomiast SP nr 5 wywalczyła Grand Prix przedstawieniem przygotowanym pod opieką p. Beaty Macuk i p. Joanny Szczepaniak. Pośród grona osób wystawiających widowiska znalazły się osoby startujące indywidualnie. Samodzielnie prezentować naszą szkołę mieli zaszczyc: Krzysztof Sikorski (IIc) - wyka-zał się wielką kreatywnością, grał głów-nie role kobiece, jego przedstawienie wyróżniało się ciekawą fabułą; Marlena

Piróg (IIg) - uwagę publiczności przy-ciągnęła swoją nadzwyczaj ciekawą osobowością sceniczną; Karolina Kuś (IIIg) - kreowała postać "różowej Julii" z wielkim zapalem i profesjonalnym podejściem.

Podsumowując: nowatorskie podejście młodzieży do kabaretu zainspirowało organizatorów i skłoniło ich do poświęcenia całej przyszłorocznej edycji prze-glądu przedstawień właśnie tej wąskiej i niezwykle trudnej dziedzinie sztuk te-atralnych. Mamy nadzieję, że NASI za rok poradzą sobie z nowym wyzwaniem jeszcze lepiej, a za tegoroczny wkład pracy i zaangażowanie serdecznie dzie-kujemy i jednocześnie gratulujemy.

Bartosz Krasuski

POKRĘCONA HISTORYJKA

Jest rok 2196. Ziemianie zaczynają podbój kosmosu. Kapitan Andrzej i kapitan Januszek zostali wybrani spośród tysięcy kandydatów do tajnej misji, mającej na celu zbadanie planety Moo. Planeta ta oddalona jest od Ziemi o 3000 lat świetlnych. Dnia 32 grudnia 2196r. o godz. 25:34 kapitano-wie wraz ze swą dzielną załogą wylecie-li swoim statkiem kosmicznym o nazwie „Ogrodniczy” na podbój kosmosu. 25 dnia wyprawy nastąpiły niewielkie kom-plikacje statku na skutek deszczu meteo-rów. Po pełnej trudów i niebezpie-czeństw wyprawie „Ogrodniczy” wylą-dował w końcu na planecie Moo. Po dogłębnej analizie okazało się, że statek jest uszkodzony do tego stop-nia, że powrót na Ziemię był niemal niemożliwy. Za po-mocą tamtejszych wynalazków na-wiązali kontakt z Ziemią i poinformo-wali o przebiegu podróży oraz o uszko-dzonym statku. Na planecie spotkali tubylców. Spotkanie z moomiana-

mi okazało się nie tak strasz-ne, jak myśleli uczestnicy wyprawy. Mieszkańcy planety pomogli zało-dze „Ogrodniczego” naprawić usterki w statku kosmicz-nym. Następnie pokazali oni swoją planetę, a później zaprowa-dzili załogę do moo – telu. Po kilku latach spędzonych na pla-necie i poznaniu jej. Uczestnicy misji wy-

brali się w podróż powrotną. Przed wylotem znaleźli tajemnicze jajko, które zabrali ze sobą jako pamiątkę ze swojej niezwyklej podróży. W trakcie po-wrotu z jajka wykuł się potwór.

Potwór ten zjadł całą załogę, z wyjątkiem Januszka, który ukrył się pod stołem. Januszek wyko-rzystując sytuację wyszedł z ukrycia i stoczył walkę z po-tworem. Zabił obcego i sam wrócił na Ziemię. Po powrocie witały go tłumy z całego świata. Januszek wychodząc ze statku był tak zachwycony tłumem ludzi, że nie zauważył progu i upadł tak niefortunnie, że skreślił sobie kark i zmarł na miej-scu.

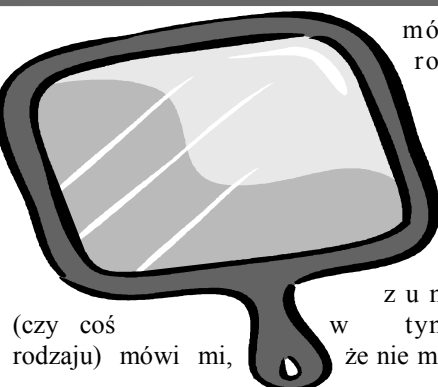
KONIEC!

Kl IIIa

Tekst powstał na lekcji j. polskiego

„LUSTRA, DO KTÓRYCH ZAGŁĄDAM...”

Lustra, do których zaglądam, zawsze mówią mi, że mogłabym bardziej o sobie zadbać. Zwłaszcza, że nie sprawiłoby mi to zbyt wielkiego kłopotu. Jednak



(czy coś
rodzaju) mówi mi,

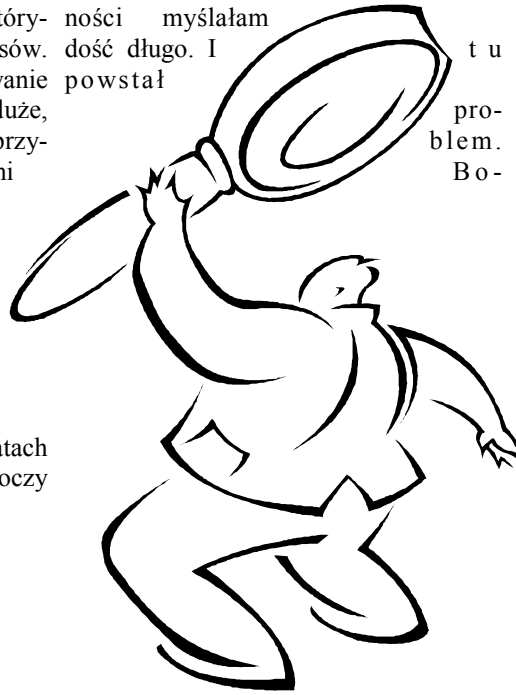
z u m
w tym
że nie ma

mój sensu tracić czasu na poprawianie mojej ro- „diabolicznej” urody. Tym bardziej, że (prawie zawsze) wyglądam tak, jak sobie tego życzę. Noszę krótkie sportowe fryzurki, cienkie druczane okulary i jak najdłuższą grzywkę, która jednak nie zasłania mi czoła. Tworzy to ciekawe, moim zdaniem i zwiariowane (zdaniem „życziwych przyjaciół”) dodatki do mo-jej owalnej twarzy z lekko zaokrąglo-nym podbródkiem i małymi ustami. Wszystko to (oprócz okularów) jest

barwnie upstrzone pryszczami, z którymi walczę od niepamiętnych już czasów. Jednak na największe zainteresowanie zasługują moje oczy. Są niezbyt duże, mają jasnobłękitny kolor. Natura przysłoniła je matowymi, ociążalnymi powiekami o cienkich i krótkich rzęsach. Stan ten zawdzięczają one moim dziecięcym zabawom. W wieku lat pięciu, a może sześciu, często je obcinałam, kiedy nie miałam co robić. Każdy taki wyczyn był szeroko komentowany w mojej rodzinie. Na szczęście po dwóch latach mi przeszło. Chińczycy mówią, że oczy są oknem duszy. Chyba coś w tym jest, bo ich wyraz zmienia się zawsze zgodnie z moim humorem.

Kolejną atrakcją mojej osoby jest charakter, który posiadamy. Lubię wygrywać, szokować, być lubianą. To są moje wady i zalety jednocześnie. Dla przykładu. Chęć wygrywania idzie u mnie w parze z lenistwem. W praktyce oznacza to, że na dwa dni przed jakimś konkursem, zamiast się uczyć, oglądałam najnudniejsze filmy świata. A jeśli potem przegram, składam zwycięzcy gratulacje z miną mordercy. Jednak mam też zalety, których nie marnuję. Tyle, że nie mogę znaleźć żadnych przykładów. Nad określeniem mojej ulubionej czyn-

ności myślałam dość długo. I powstał



wiem, jeśli coś mi się spodoba, oddaję się temu bez reszty. Kiedyś wymyśliłam historię o Makii, uskrzydłonej czarodziejce z planety Bam. Przez jakiś czas żyłam jej życiem, rysowałam jej portrety, wymyślałam coraz to nowe kłopoty życiowe itp. Po dwóch tygodniach tak skomplikowałam życie mojej bohaterce, że wymyślanie jej historii, po prostu mnie nużyło. Kilka miesięcy później

miałam napisać opowiadanie s-f. Postanowiłam umieścić w nim mój bohaterkę, ale po prostu nie mogłam nic wymyślić. Kiedy w końcu się rozpiślałam, z moich marzeń powstała nie za ciekawa, czterdziestodwustronicowa opowieść, którą oddałam w dwa tygodnie po terminie. Aktualnie mój pasją jest książka i telewizor. Całymi dniami czytam pewną opowieść o terrorystach z Irlandii, a wieczorem mówię z pamięci najciekawsze pozycje z programu. Mój tata nawet nie zagląda do gazety, tylko pyta się, co w tv, a ja recytuję mu programy wszystkich stacji, które możemy odbierać. Jednak to chwilowe szaleństwo nawet w połowie nie przypomina mojego zainteresowania judo. Sport ten uprawiam od jakiś dwóch lat z dużymi przerwami. Teraz po prostu uwielbiam swoje treningi, a co najciekawsze, sama nie wiem, dlaczego.

Ogółem rzecz biorąc, jestem bardzo oryginalną osobą. Uwielbiam odstawiać od określonych schematów, wymyślać coś nowego, co zostałyby jednocześnie zaakceptowane. Jednocześnie zaciekle bronię swojej odmienności i biada temu, kto spróbuje mnie zmienić. Jestem filarem szalonych intelektualistów. I według mnie, tak być powinno.

Patrycja Sobieraj, klasa VI (1996/1997)
Praca pochodzi ze zbiorów p. Marszałek i napisana została przez jej uczennicę

"PIERWSZA MIŁOŚĆ JA WAM POKAŻĘ VOL. 2"

Wiecie co? Zrobiło mi się głupio, kiedy zobaczyłam ostatnią gazetkę. Nie dość, że pod połową tekstów widniał podpis jednej osoby, to jeszcze wszystkie te teksty przepisane były z gazet i Internetu.

To dla mnie z deczkę żalosalne, bo jeśli ktoś nie potrafi sam nic wymyślić, to niech nie pisze w ogóle!

Patrę w telewizor - niepozorne czarne pudełko, a jednak - dla wielu rzeźnia charakterów.

Patrę i widzę twarz aktora. Podobno niebrzydki, choć podobno ja się na męskiej urodzie nie znam (niezmiernie po-

dobają mi się seksownie zakrzywione zęby). Tak jak i ja, patrzą miliony dziewcząt i zachwycają się tym "wielkim artystą".

A mi się robi przykro, że słowo "artysta" spadło do poziomu Maćka Zakościelnego.

Weźmy na przykład, Pan Fizyk, Specjalista od rozszczepiania atomowych jąder. Zatrudnia spawacza, który wszystko elegancko lutuje (chyba, że jest spawaczem z mazur lutującym bez spoiwa wszystko w zasięgu swojej gazbutli, ale to dygresja) i operacja się udaje. I co? Nikt się nie zachwyca spawaczem, że wszystko ładnie wykonał, tylko panem fizykiem, któremu się jądra rozszczepiły.

A tu jest inaczej - Niewielu znamy reżyserów filmowych, teatralnych jeszcze mniej, a Maćka Zakościelnego, który tylko odtwarza scenariusz i wykonuje rolę wspomnianego "spawacza" znają wszyscy.

To pół biedy, bo nie dość, że taki

"Artysta" (a ja zawsze myślałam, że artysta to ten, co coś tworzy) cieszy się większym uznaniem społeczeństwa, niż artyści prawdziwi, to jeszcze chłopina narzeka, że mu mało płacą.

Sorry, artystą się jest po to, żeby fajowo przeżyć życie, a nie dla kasy. Z resztą, jak mu nie pasuje - nikt go nie trzyma, niech wyjedzie do francji i zostanie hydrauliczkiem.

Nie przepadam za aktorami, zwłaszcza serialowymi, z łapanek i castingów, nie rozumiem zachwytywów dookoła nich.

Być może to dlatego, że serial "M jak Pierwsza miłość Magdy" zrozumie każdy, a sztuką prawdziwą to już nikomu nie chce się zainteresować. Bo za trudna. Bo zmusza do wysiłku.

A no trudna.

I mój artykuł też trudny, bo trzeba się liter nauczyć, potem poskładać litery w wyrazy, dalej zdania...

Gdzie tam, po co się męczyć, lepiej popatrzeć na obrazki na okładce...

Horoskop (nie) na poważnie

PIJAWKA (1 XI - 28 XI)

Urodziłaś się, by czynić zło. Jesteś okrutna i bezwzględna. Nie znasz litości. Często masz wiatry i śmierdzi ci z otworu gębowego. Należysz do gotyckiej elity – potężnych piewców mroku. Czerwiec to dobry czas, by odwiedzić cmentarz albo dentystę.

PAJĄK (29 XI - 26 XII)

Drogi pająku, w czerwcu możesz mieć kłopoty żołądkowe. Zwróć uwagę kogo jesz i z kim. Druga rada – jeśli masz już partnera, zerwij z nim; jeśli nie masz, pomóż innym zerwać. Na pewno będziesz mógł się wykazać.

KOMAR (27 XII - 23 I)

Czujesz się czasem jak Harry Potter? No wiesz... taki wredny cwaniaczek, któremu wszystko uchodzi na sucho... Dam ci dobrą radę na czerwiec – zacznij udawać poczciwego Szarika, a wtedy ominie cię katastrofa. Będzie miło.

OŚMIORNICA (24 I - 20 II)

Miewasz czasem wrażenie, że ktoś cię wykorzystuje, ale nie wiesz kto? Prawie każdy to robi. Nie dziwny się, jesteś bardzo "bystrą" osobką. Przede wszystkim jednak strzeż się kobiety z brodą...

SZCZUR (21 II - 19 III)

W tym miesiącu przeżyjesz wiele nieciekawych przygód. Zakochasz się w nieatrakcyjnej osobie. Będziesz wyrozumiała

i przemęczony. Nazbiera ci się dużo prania i urwie sznurówka w bucie.

ĆMA (20 III - 16 IV)

Czerwiec to dobry miesiąc na zerwanie z nałogiem. W grę wchodzi czesanie i mycie włosów, pranie, gotowanie, uśmiechanie się, używanie głupich zwrotów grzecznościowych. Powiedz „nie” wszelkim krępującym cię więzom.

BIEDRONKA (17 IV - 16 V)

Nadchodzą dla ciebie trudne chwile – kłopoty rodzinne. Nie będę zdradzała, co się za tym kryje, żeby nie psuć Ci zabawy. W czerwcu twoje możliwości intelektualne spadną znacznie poniżej średniej krajowej; bardzo mi przykro.

NIETOPERZ (17 V - 13 VI)

W tym miesiącu nie będziesz chorować, więc przestań chodzić w tej paskudnej czapce. W ogóle będzie fajnie, koledzy zgłoszą cię do „Randki w ciemno”. Oczywiście nie zostaniesz wybrany – trudno się dziwić, kto by wybrał takiego brzydala.

Ślimak (14 VI - 11 VII)

Masz już dość oglądania tych drwiących uśmiezków? Czerwiec to dobry czas na zmiany. Zapisz się na kurs spadochronowy i zacznij pić spirytus. Takich twardzieli nam brakuje. Albo przynajmniej nastrosz włosy. Zrób cokolwiek...

MUCHA (12 VII - 8 VIII)

Wiesz jak to jest... do każdego w końcu uśmiechnie się nie-szczęście... W czerwcu będziesz musiał sobie kupować marchewki. Może czas zastanowić się nad sobą?

KRET (9 VIII - 5 IX)

Dziwisz się, dlaczego wszyscy cię szanują, mimo iż w głębi duszy jesteś niezłym draniem? A tak łatwo rozwikłać tę zagadkę... Oni udają tak jak ty. Nie ma już uczciwych ludzi na świecie; no... może w telewizji kilku by się znalazło.

ŻÓŁW (6 IX - 3 X)

Pomyśl o jakiejś rozrywce – może pograj w domino. Właściwie do niczego się nie nadajesz... Gdybyś był trochę sprytniejszy, mógłbyś zaryzykować jakiś romans, ale wszyscy wiemy, że to dla ciebie zbyt skomplikowane; pozostaje telewizja i orzeszki.

KRÓLICZEK (4 X - 31 X)

Kochane króliczki, zainteresujcie się sobą nawzajem. Idzie lato, a z nią wolność i.. W czerwcu odwiedźcie jakiś przytulny sklepik z zabawnymi akcesoriami. Porządne zakupy z pewnością przyniosą wam wiele radości.

paullie(p.m)<umczyk;>